Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 28 Sierpnia 1907 Nr. 231

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyk.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).



Prenumerata „Nowin“ wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom (kolporterom).

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin“ znajdują się:

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Co niesie dzień polityczny.

Rezultat zjazdu na Semmeringu i w Ischl. — Zjazd trzech monarchów w Wiedniu. — Marzenia włoskie. — Podróże cesarza Wilhelma i króla Edwarda. — Cesarz Wilhelm mówi o pokoju. — Sytuacya w Marokko. — Konflikt persko-turecki.

Na konferencyi ministrów bar. Ahrenthala z Tittonim omawiano także kwestyę odwiedzin panujących Austryi i Włoch. Zdaje się, że już w niedługim czasie król Wiktor Emanuel przybędzie do Wiednia w odwiedziny do cesarza. Bardzo możliwem jest też, że podczas tej wizyty przybyłby także do Wiednia cesarz Wilhelm i w ten sposób panujący trzech mocarstw, związani w trójprzymierze, mieliby sposobność zadokumentować wobec świata, iż przymierze to na długi czas jest ustalonem. — Wobec podeszłego wieku cesarza, nie pozwalającego na uciążliwe podróże, a także wobec stanowiska Watykanu, cesarz sam nie rewizytowałby króla włoskiego, lecz wysłałby do Rzymu arcyksięcia Ferdynanda. Prasa niemiecka i włoska podnosi doniosłe znaczenie tego zjazdu na Semmeringu, który zacieśni przyjacielski stosunek Austryi do Włoch — a jeden z dzienników włoskich ogłosił nawet sensacyjny artykuł, że rezultatem zjazdu na Semmeringu będzie odstąpienie Trydentu Włochom i posunięcie się Austro-Węgier do Saloniki. Za odstąpienie Włochom włoskiego skrawka Tyrolu, o którym Włosi ciągle marzą, odszkodowałaby się Austrya na Bałkanie... Byłoby to istotnie wielką sensacyą, gdyby było prawdziwe, ale prawdy nie ma w tem ani krzty, przeciwnie bar. Ahrenthal zapewniał Tittoniego, że Austrya nie ma zaborczych planów na Bałkanie.

Najwięcej z wszystkich monarchów podróżują cesarz Wilhelm i król Edward — i rok obecny obfitować będzie w zjazdy monarchów jak rzadko który. — Cesarz Wilhelm wybiera się niebawem w odwiedziny do króla rumuńskiego Karola w **Bukareszcie**, a król Edward, jak słychać, spotka się niebawem z carem.

Cesarz Wilhelm znowu przemawiał tym razem na nutę pokojową. W Hannowerze, w odpowiedzi na przemówienie burmistrza, z okazyi wjazdu do miasta, wyraził się cesarz Wilhelm między innemi, że „jeżeli udało się tak długo utrzymać spokój, zawdzięczamy to w pierwszej linii zrządzeniu nieba, w drugiej linii **mieczom uzbrojonych** wojsk. Oby Bóg dał, ażeby udało mi się dalej utrzymać spokój, bez którego niemożliwą jest intenzywna praca mieszczanina, obywatela i robotnika“.

Sytuacya w **Marokko** sprawia Francyi coraz więcej kłopotu. W Paryżu Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Fallieres'a uchwaliła wysłać do Casablanki jeszcze **5000 wojska**. Natomiast odrzucono stanowczo myśl wkroczenia **w głąb kraju** i zgodzono się na to, że kampanię taką możnaby podjąć jedynie z współudziałem innych mocarstw. W Casablance panuje spokój, ale słychać, że Mulej Hafid, obwołany przez kilka szczepów sułtanem, ciągnie z wojskiem ku miastu, nie wiadomo, w jakich zamiarach.

B. Reutera donosi z **Teheranu**, że od dnia 4 bm., t. j. dnia wtargnięcia tureckich wojsk na terytoryum perskie, aż do dnia 15 b. m. zamordowali Turcy wziętych do niewoli: jenerała perskiego Sansau-Dauleha i kilku oficerów, spalili kilka wsi, wymordowali wiele bezbronnej ludności i uprowadzili wiele kobiet. Jeden kościół został sprofanowany. Duchowieństwo i ludność z okolicy Urmia wystosowała telegram do parlamentu, podnoszący, że jeżeli rząd jest bezsilnym, pozostanie tylko droga zwrócenia się o pomoc do sąsiada.

Z Królestwa Polskiego.

Wysyłka wojsk z Królestwa. — Aresztowania. — Morderca ś. p. Gadomskiego. — Napad na stacyę. — Bitwa w Łodzi.

W ostatnich dniach translokowano znowu trzy pułki dońskich kozaków, mianowicie pułk z Warszawy, pułk z Chełma i pułk z Rejowca do obozu kazańskiego, a więc aż nad Wołgę. Tym sposobem Królestwo Polskie coraz bardziej ogołocone zostaje z wojsk i staje się bezbronnem od granicy zachodniej. Miłość rosyjsko-niemiecka jest pełna ufności!

O aresztowaniu członków polskiej partyi socyalistycznej w Warszawie podają dzienniki warszawskie następujące szczegóły: Ogółem aresztowano 39 osób, należących, jak utrzymuje policya, do organizacyi bojowej P. P. S. Z powyższej cyfry aresztowanych 33 oskarżono o udział czynny w t. zw. krwawej środzie w Warszawie i Łodzi, oraz o udział w napadach rabunkowych pod Rogowem i w Krośniewicach. Oprócz tego aresztowano 6 osób, oskarżonych o niedawne zabójstwo dwóch policyantów na placu Witkowskiego.

Rozprawa przeciw mordercom redaktora „Gazety polskiej“ ś. p. Gadomskiego zakończyła się w sobotę skazaniem wszystkich pięciu oskarżonych **na śmierć** przez powieszenie. Sprawcami mordu byli Piotr Kudrawcew, z zawodu ślusarz, który jako bandyta miał pseudonim „Sokół“, Wojciech Kudrawcew, z pseudonimem bandyckim „Cyklop“, Stanisław Chański, tokarz, z pseudonimem bandyckim „Nagan“, Wiktor Bajer, garbarz, z pseudonimem bandyckim „Ciemny“ i Antoni Mularski, gisernik, z pseudonimem bandyckim „Longinus“. Wszyscy liczą po 19 i 20 lat wieku.

Na stacyę Ros napadło kilku bandytów, lecz odparli ich urzędnicy. Kasa ocalała. Podczas wymiany strzałów zabity został naczelnik stacyi, a ranni zwrotniczy i wagonowy, który przewrócił jednego z napastników, rozbroił go i zastrzelił na miejscu.

Onegdaj wieczorem w jednym z domów przy ul. Zarzewskiej w Łodzi odbywało się zebranie robotników. Spostrzegł to przejeżdżający tamtędy patrol, złożony z 12 dragonów i usiłował wejść do środka.

Do patrolu ktoś strzelił z rewolweru, na co żołnierze odpowiedzieli salwami. **Strzelanie z karabinów** i rewolwerów na przemian trwało około **trzech godzin**, poczem żołnierze, wtargnąwszy do mieszkania, aresztowali trzy osoby. Pozostali uczestnicy zebrania zbiegli. Mimo tej strzelaniny nikt nie został ani zabity, ani zraniony!

Natomiast morderstw partyjnych codzień przychodzi notować nowe wypadki.

Nie będzie strejku węglowego.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że wśród górników tendencya strejkowa znacznie osłabła. Tylko organizacya socyalistyczna „Unia“ oświadcza się za strejkiem; związek chrześcijańsko-socyalny protestuje energicznie przeciw strejkowi, wykazując jego niebezpieczeństwo. Rokowania między górnikami a właścicielami kopalń zostały znów nawiązane i wobec wzajemnych ustępstw można spodziewać się załagodzenia sporu. Pośredniczy między stronami urząd górniczy — i w ciągu najbliższych dni oczekiwać należy ogłoszenia wyniku pertraktacyj.

Onegdaj odbyło się w M. Ostrawie zgromadzenie delegatów górniczych, na którem na wniosek sekretarza „Unii“, Wrby, uchwalono przedłożyć dyrekcyom kopalń szereg dalszych życzeń z nadmienieniem, że jeżeli zostaną przyjęte i jeżeli dotyczące ustępstwa w ciągu roku okażą się korzystnemi dla robotników, ci na czas dalszych dwóch lat wstrzymają się od wszelkich nowych żądań.

Japończyk, jako służąca do wszystkiego.

Zarządzenia rządu Stanów Zjednoczonych, zmierzające do zupełnego usunięcia Japończyków z Ameryki Północnej, nie spotkały się z uznaniem wśród gospodyń miejscowych.

Cały wschód Stanów Zjednoczonych cierpi na brak zupełny służby kobiecej. Przyjezdne dziewczęta wpadają odrazu w ramiona gentleman'ów, biorących je za żony. Córki okolicznych farmerów zgadzają się jeszcze na służbę zimą, zapewniając, że dziesięć koni nie sprowadzi je napowrót do fermy rodzinnej. Lecz, gdy tylko pierwsze kiełki na wiosnę puszczą, pieszo, nie czekając na jednego nawet konia, ucieka taka dziewczyna z dusznego miasta na wieś, by pracować u ojca w polu. Gospodynie więc miejscowe muszą albo obywać się zupełnie bez służących, albo uciekać się do pomocy Japończyków.

Są oni, co prawda, drodzy, w dwójnasób drożsi od służby kobiecej, ale za to i robota ich jest podwójnie wydajna, a wymagania tak małe, że jedzenie ich n. p. prawie wcale budżetu domowego nie obciąża. Za to zwracają wielką uwagę na mieszkanie, pokój ich musi być duży, przewiewny, widny i wygodnie urządzony. Oprócz tego wymagają oni zawsze, by im pozostawić po południu od godziny pół do 4-tej do pół do 6-tej dwie godziny wolne. Czas ten zwykle zużytkowują dla nauczenia się jakiegoś fachu. Punktualnie o godzinie 8-ej wieczorem udaje się Japończyk do szkoły dla cudzoziemców, gdzie darmo słucha wykładów języka angielskiego. Jak widzimy więc Japończyk nigdy czasu nie traci.

Dla państwa początkowo wymagania te mogą się wydać niewygodnemi, ale wkrótce do nich

Nowy

Żyd wieczny tułacz

195

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy

— Potrzeba mi tylko trochę odpocząć, gdyż przychodzę z bardzo daleka i jeżeli pani pozwolisz...

— Odpoczywaj tak długo, jak tylko zechcesz... jestem tu sama w tym pawilonie od chwili odjazdu mej biednej pani. — Tu Floryna zarumieniła się i westchnęła. — Tak więc możesz, panienko, odpoczywać tu sobie bez żadnej przeszkody... Przybliż się tu do ognia... proszę się; ot tu... tu usiądź... tak ci będzie lepiej... Mój Boże! jak panienka nogi zamoczyłaś... oprzyj je tu, na tym taborecie.

Serdeczne przyjęcie ze strony Floryny, jej piękna twarz, miłe obejście, które nie było takiem, jak to pospolicie zdarza się u zwykłych pokojówek, mocno zajęły Garbuskę, która, pomimo swego niskiego i pokornego stanu, była czulszą niż ktokolwiek na wszystko, co było nadobnem, delikatnem i szlachetnem; to też ośmielona tą dobrocią, młoda szwaczka, zwykle nieśmiała i podejrzliwie bojaźliwa, uczuła jakby pewne zaufanie do Floryny.

— Jaka pani jesteś łaskawa! rzekła jej z uczuciem — tyle dobroci zawstydza mnie.

— Zapewniam cię, panienko, że moje dla ciebie dobre chęci nie na samem ofiarowaniu ci miejsca przy kominku radeby pozostać: coś więcej chciałabym dla ciebie uczynić... widzę w tobie tyle ujmującej dobroci!...

— Ach! pani, jak to miło ogrzać się przy takim ogniu! — mówiła Garbuska naiwnie.

Potem jednak, obawiając się, aby nie sądzono, że zdolną jest przedłużyć nad potrzebę swój odpoczynek i nadużyć ofiarowanej sobie gościnności, dodała żywo:

— A teraz muszę pani powiedzieć, co mnie tu sprowadza... Wczoraj raczyłaś pani objaśnić mię uprzejmie, że młody czeladnik kowalski, Agrykola Baudoin, przytrzymany został w tym pawilonie...

— Niestety! tak! i to właśnie w chwili, kiedy moja biedna pani zamierzała przyjść mu z pomocą...

— Agrykola... którego jestem przybraną siostrą! — mówiła Garbuska, nieco się zarumieniwszy — napisał wczoraj do mnie z więzienia, żądając, abym prosiła jego ojca, iżby się tu zgłosił i uwiadomił pannę de Cardoville, że on, Agrykola, pragnie ją uwiadomić o rzeczach dla niej nader ważnych, lub udzielić tych wiadomości takiej osobie, którąby panna de Cardoville do tego upoważniła... Dodał jednak przytem, że listowi tych wiadomości zawierzyć nie może z obawy, aby list w więzieniu nie został przeczytany.

— Jak to?... mojej pani chce pan Agrykola udzielić wiadomość interesującą?... — zapytała Floryna mocno tem zdziwiona.

— Tak jest, gdyż Agrykola w tej chwili jeszcze nie wie o strasznem nieszczęściu, jakie spotkało pannę de Cardoville.

— To prawda... a ten napad pomieszania, niestety! nastąpił tak raptownie, tak niespodzianie — rzekła Floryna, oczy spuszczając — iż nikt przewidzieć nie mógł.

— Jakież to wielkie nieszczęście!... jaka szkoda! — ubolewała Garbuska — albowiem Agrykola, gdy wrócił do domu po pierwszem widzeniu panny de Cardoville, unosił się nad jej powierzchownością, łaskawością, delikatnością i dobrocią.

— Jak wszyscy, którzy się kiedykolwiek zbliżyli do mej pani — objaśniła smutnie Floryna.

— Dziś rano — mówiła dalej Garbuska — gdy, stosownie do polecenia Agrykoli, poszłam do jego ojca, tenże już był wyszedł z domu, bo wielce jest niespokojny... ale list mego przybranego brata wydawał mi się tak pilnym i jak się zdaje w interesie tak ważnym dla panny de Cardoville, która tyle okazała mu dobroci... iż uważałam za obowiązek mój udać się tu jak najspieszniej.

— Na nieszczęście, jak panience wiadomo, niema mojej pani w domu.

— Ale czy niema kogo z jej rodziny, z kim ja osobiście mogłabym pomówić, albo też przez panią zawiadomić, że Agrykola pragnie udzielić bardzo ważnych wiadomości?

— Rzecz szczególna... — mówiła Floryna, zastanawiając się. — I panienka wcale nie wiesz, co to była za wiadomość?...

Dalszy ciąg nastąpi.

przywykają, a pozatem mają usługę bardzo gorliwą, inteligentną i domowi oddaną. Japończyk nigdy nie lekceważy swych obowiązków i nie zaniedbuje ich dla własnych spraw.

Gdy usługa jego nie jest już potrzebna, wtedy idzie on wcześnie do łóżka, wstaje rano nadzwyczaj wcześnie, obowiązkowo kąpie się w wannie i do śniadania rannego uprzątnie i do porządku doprowadzi wszystkie pokoje z wyjątkiem sypialnych. Naogół pracują oni bez zarzutu, bardzo jednak nie lubią odczuwać nad sobą ciągłego nadzoru. Pani domu, która się zbytnio wtrąca do roboty Japończyka, odrazu traci u niego szacunek, przestaje już być wówczas „ladylike".

W razie gruntownego porządkowania w domu lub nadzwyczajnych robót jakich, Japończyk w każdej chwili na zawołanie przyprowadza odrazu paru swych współziomków, którzy spełniają swą rzecz równie gorliwie, jak on sam... Tak samo przy uroczystościach domowych Japończyk jest nie do zastąpienia. Wszystko jest przygotowane z taką znajomością rzeczy i przytem bez najmniejszego hałasu, że pani domu może być zupełnie spokojna.

Japończyków cechuje czystość nadzwyczajna, tak, że poprostu przyjemnie jest wejść do kuchni, gdzie przyrządzają potrawy. Gotowania uczą się bardzo prędko i jedzenie, które podają na stół, jest nadzwyczaj smaczne. Punktualność ich jest podziwienia godna, wszystko jest zawsze na czas co do minuty.

Jednem słowem, jako służący, Japończyk jest nieoceniony. Wszyscy oni mają jednak jedną wadę: nieocenioną tę służbę nigdy nie można mieć długo. Każdy Japończyk zawsze dąży do czegoś lepszego, aby się posunąć o jeden stopień wyżej. Gdy nauczy się dobrze zwyczajów miejscowych, idzie na inne, lepsze miejsce. Wielu, nauczywszy się fachu jakiego, zupełnie rzuca służbę. Wielu z nich poświęca się nawet później zawodom inteligentnym, zostaje technikami, inżynierami, prawnikami i t. d. Niektórzy wracają napowrót do kraju, gdyż przyjechali tylko dla dopełnienia swego wykształcenia i nie mając środków, w ten sposób musieli zarabiać na życie.

Z drugiej strony jednak ta ambicya, aby ciągle się posuwać naprzód, daje im właśnie te zalety, które gospodynie amerykańskie tak cenią.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 sierpnia 1907.

Burmistrz Wiednia dr. Lueger powrócił z Brixen do Wiednia. Pobyt tam nie posłużył mu; dr. Lueger jest bardzo osłabiony i choć nie potrzebuje leżeć w łóżku, musi się bardzo oszczędzać. Wątpić trzeba, czy dr. Lueger w ogóle odzyska dawne siły.

Piękny czyn. Dyrektor teatru lwowskiego p. Ludwik Heller, ofiarował 10.000 koron jako fundusz podstawowy w celu stworzenia emerytury, wyłącznie dla służby teatralnej. Odtąd w teatrze lwowskim wszyscy bez wyjątku pracownicy są na starość zabezpieczeni. Fundusz emerytalny artystów, członków orkiestry i chórów dochodzi obecnie do pół miliona koron. Prócz tego posiadają artyści osobne jeszcze Tow. wzajemnej pomocy, jak również i członkowie orkiestry mają fundusz osobny.

Krakowski Związek okręgowy T. S. L., spełniając miły dla niego obowiązek, ma zaszczyt donieść, że dochód czysty z festynu, urządzonego dnia 11 i 15 sierpnia b. r. w Parku dr. Jordana, pomimo nie bardzo sprzyjającego stanu pogody, wynosi 434 kor. 79 halerzy.

Zarząd Związku okr. T. S. L. składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy, przez wzięcie udziału, osobistą pracę lub złożenie darów, do pomyślnego wyniku festynu się przyczynili.

Krajowy kurs majsterski dla stolarzy w Krakowie. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia stolarzy, odbędzie się w Krakowie w miejskiem muzeum przemysłowem, w czasie od 14 października 1907 Krajowy kurs majsterski dla stolarzy.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów z Krakowa, Podgórza, Chrzanowa, Bochni, Wieliczki, Myślenic i Wadowic.

Z teatru miejskiego. Normalny sezon teatru krakowskiego otwarty będzie w sobotę przyszłą „Piastami", sztuką w 4 aktach p. Jadwigi Marcinowskiej. — Pani Marcinowska, autorka „Wyśnionego dramatu" i „Kościuszki", sztuk, na które krytyka literacka zwróciła baczniejszą uwagę, występuje jako autorka sceniczna po raz pierwszy. Treść „Piastów" zaczerpnięta jest ze stosunków Królestwa Polskiego, wytworzonych w atmosferze lat ostatnich. Bohaterem sztuki jest chłop polski, dusza chłopska, kształtująca się w ogniu wydarzeń historycznych, których był nietylko widzem, lecz i aktorem — Nad przygotowaniem sztuki pracują artyści od tygodnia.

Nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach ludowych szkół miejskich, a mianowicie: przy ul. Lubomirskiego, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietla i na Kaźmierzu rozpocznie się dnia 15 września b. r. We wszystkich tych szkołach odbywać się będą wpisy w dniach 11, 12, 13 i 14 września od godziny 6 do 8 wieczorem. Magistrat wzywa więc majstrów, a względnie kupców, by swoich uczniów, terminatorów i praktykantów, w terminie tym do szkół przemysłowych zapisali pod zagrożeniem grzywny od 20 do 800 koron.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat ogłasza, że procent w kwocie 301 koron za rok 1907 od kapitału fundacyi Banku hipotecznego we Lwowie, przeznaczony dla podupadłych rękodzielników krakowskich, ma być w tym roku rozdzielony między dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania. Zapomogi te mogą otrzymać tylko rodowici krakowianie, tu prowadzący rzemiosło, mogący się wykazać, że zapomogi potrzebują do urządzenia względnie rozszerzenia pracowni. Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa i moralności, oraz kartę przemysłową, zaopiniowane przez przełożonego właściwego stowarzyszenia przemysłowego, należy wnosić do magistratu najpóźniej do 15 października b. r.

Kataster gruntowy. Od dnia 2 do 12 września b. r. przeprowadzi starszy geometra ewidencyjny p. Kalinowski zupełną rewizyę stanu posiadłości w gminie Kraków. Magistrat wzywa więc wszystich posiadaczy gruntowych, ażeby w powyższym terminie zgłosili się do kancelaryi c. k. Ewidencyi katastru podatkowego I. w ich własnym zresztą interesie.

W obawie przed cholerą. Groźne wieści, nadchodzące z Rosyi, o szerzącej się tam epidemii cholery, skłoniły i magistrat krakowski do przedsięwzięcia energicznych środków, aby zapobiedz zawleczeniu tej strasznej choroby. Również magistrat miasta „Podgórza przedsięwziął wszystkie odpowiednie środki zapobiegawcze. Ponadto dzisiaj w południe odbyła w Podgórzu posiedzenie miejska komisya sanitarna, specyalnie w tej sprawie. Na razie niema jeszcze wprawdzie żadnej obawy, aby cholera zbliżała się do naszych granic, ostrożność jednak nigdy nie zawadzi.

Morderstwo na Błoniach. W ubiegłej kadencyi roków przysięgłych odbyła się znana rozprawa przeciw Wawrzyńcowi Reizerowi, który w jesieni ubiegłego roku miał udusić swą żonę, a następnie przy pomocy Maryi Kaczorównej, oskarżonej o współwinę w morderstwie, rzucił trupa zamordowanej do Rudawy. Trybunał skazał Reizera na karę śmierci, zaś Kaczorównę na 10 lat więzienia. Przeciw wyrokowi oboje zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności. Najwyższy trybunał wydał onegdaj decyzyę, znoszącą oba wyroki i zarządził ponowne przeprowadzenie rozprawy, która też będzie wznowioną w kadencyi wrześniowej.

Poświęcenie. W hotelu „Victoria" przy ul. Zwierzynieckiej, odbyło się we wtorek o g. 10-tej rano, poświęcenie nowo otwartej restauracyi. W obecności licznego grona sproszonych gości, dokonał aktu poświęcenia kanonik ks. Jarenkiewicz. W największej sali przygotowano śniadanie dla uczestników, którzy bawiąc się ochoczo spełniali liczne toasty, życząc powodzenia nowej firmie chrześciańskiej. Nowo otwartą restauracyę przyjął w zarząd były właściciel podobnego lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 7, p. Józef Przepióra. Lokal, składający się z 3 pokoi, urządzony w sposób wykwintny, dobrze zaopatrzony bufet o umiarkowanych cenach, smaczna kuchnia, ściągają wiele publiczności, dla której właśnie w tej dzielnicy miasta dawał się odczuwać brak porządniejszej restauracyi.

Z naszej strony składamy na tem miejscu nowej firmie życzenia: „Szczęść Boże".

Wycieczka z Łańcuta. Wczoraj bawiła w Krakowie wycieczka kilkudziesięciu służących z Łańcuta. — Wycieczkę prowadził ks. Andrzej Ostrowski, pod którego kierunkiem służące zwiedziły kościoły i zabytki krakowskie.

Nędza. Dzisiaj nad ranem przyprowadzono „pod telegraf" starszą kobietę z trzyletniem dzieckiem, która spała na plantach. Kobieta ta, nazwiskiem Zwolińska znajduje się w ostatniej nędzy. Spała na plantach razem z dzieckiem, bo nie ma dachu nad głową. Mąż uciekł od niej, zostawiając jej pięcioro drobnych dzieci, które musi żywić. Błąka się ona po Krakowie już od kilku miesięcy, żyjąc z tego, co jej poda jaka litościwa ręka. Na kilka dni będzie miała biedaczka bodaj dach nad głową, ale gdy wyjdzie z aresztu, wtedy powtórzy się znowu tasama historya, a liczba bezdomnych powiększy się znowu o jednę nieszczęśliwą razem z dzieckiem.

Skok z trzeciego piętra. Wczoraj w nocy rzuciła się z ganku trzeciego piętra na bruk podwórca 22-letnia Anna Sukcikówna, córka stróża domu przy ulicy Wiślnej l. 2. Sukcikówna, po ciężkiej chorobie serca, popadła w rozdrażnienie nerwowe, które wzrastało z coraz większą siłą. — Wczoraj jedna z jej przyjaciółek oświadczyła jej bez ogródek, że choroba jej jest nieuleczalna. Nieszczęśliwa dziewczyna tak sobie to wzięła do serca, że, aby uniknąć dalszych męczarni, postanowiła sobie życie odebrać. Skoczyła tedy z trzeciego piętra na bruk, rozbiła sobie na kilka części dolną szczękę, złamała obojczyk i lewą nogę. Zawezwane Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie w godzinę po przewiezieniu umarła.

Kradzież z włamaniem. Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do lokalu Biura ogłoszeń w ul. Gołębiej, własności p. Grabowskiego. Dostawszy się do wnętrza, zapomocą dłuta lub siekiery wyważyli szufladę biurka i skradli 380 koron w gotówce. Sprawców poszukuje policya.

Czarne dyamenty, których taki brak dawał się w zimie odczuwać, i dzisiaj jeszcze są materyałem, na który się ludzie ogromnie łakomią. Wczoraj przychwycono znowu na gorącym uczynku kradzieży węgla z magazynów kolejowych 17-letniego Ludwika Sigmunda. Młodzieniec ten, pochodzący z Nowego Sącza, był już w zimie dwukrotnie karany za zbrodnię kradzieży węgli kolejowych, mimo to jednak nie przestał kraść. Kiedy mu wczoraj niejaki p. Adolf Piasecki zwrócił uwagę, że kraść przecie nie wolno, Sigmund roześmiał się i odparł:

— W akademii u św. Michała uczą czego innego.

Nie przydała się na nic umoralniająca przemowa p. Piaseckiego, Sigmund bowiem uderzył go węglem w rękę i zranił go, za to jednak powędrował „pod telegraf", a stamtąd znowu do Michała... na dalsze studya.

Plantacyjny letnik. Stanisław Garga, 38-letni murarz ze Zwierzyńca, znudziwszy sobie Półwsie, przeniósł się na lato do Krakowa, a że mieszkania nie chciał wynajmować, bo są za drogie, ulokował się na plantach. Klomby, trawniki i ławki, na których w nocy wypoczywał, prostując znużone członki, zastąpiły mu dom w zupełności. Jednego mu tylko brakowało. Ławki, jak wiadomo, są drewniane, twarde, niema więc zbytniej przyjemności składać na nich znużonej głowy do snu, wybrał się więc Garga w poszukiwanie za poduszką. Chodził po domach w ul. Siemieradzkiego i tam udało mu się ściągnąć suszącą się na podwórzu wielką poduszkę, własność majora Polewicza, wartości około 30 koron. Miał jednak pecha, bo go lokatorzy widzieli, a kiedy wyszedł z podwórza, puściła się za nim jakaś stara obsługaczka, wołając, aby go łapano. Garga, jako człowiek, mający iście murarski „charakter w nogach", uciekał, co miał sił, tak, że go dopiero na ulicy Szewskiej przychwycono. I chcąc niechcąc letnik plantacyjny dostał się do pensyonatu „pod telegrafem", równie, swoją drogą, bezpłatnego, jak i na plantach.

Okradanie ołtarzy w kościele. W ubiegłym tygodniu skradziono w kościele św. Katarzyny sześć obrusów z ołtarzy, wartości przeszło 80 koron. W niedzielę również jakaś zbrodnicza ręka ściągła obrus z feretronu kościelnego. Napróżno usiłowano wyśledzić zbrodniarza, który się poważa na kradzież rzeczy, należących do ołtarza, aż wczoraj przypadek sam sprawcę wykrył. Mianowicie jedna z kobiet, która wstąpiła do kościoła, aby się pomodlić, spostrzegła, że jakaś tęga dziewucha podchodzi do ołtarza i ściąga obrus. Nie przeszkadzała w tem złodziejce, wyszła za nią z kościoła i na ulicy oddała ją w ręce policyanta. Złodziejką tą jest niejaka Katarzyna Gawenda, wyrobnica z Polskiej Ostrawy, specyalistka od kradzieży kościelnych. Zatrzymano ją w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi.

Echa wyborów. Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego toczyły się wczoraj trzy rozprawy, stanowiące echo wyborów w Krakowie i w powiecie krakowskim. Jako oskarżeni stawali Antoni Nocula, Piotr Nowak i Antoni Bogusz.

Nocula, 28-letni czeladnik stolarski, przyszedł do lokalu wyborczego przy ulicy Biskupiej z legitymacyą Józefa Dundy i chciał głosować. Poznano go jednak, i nie dopuszczono do aktu wyborczego. — W policyi tłómaczył się Nocula, że Dunda, ciężko chory, dał mu kartę wyborczą i legitymacyę i prosił go, aby głos za niego oddał. Rozprawę odroczono, celem zawezwania na świadków członków komisyi wyborczej i komisarza policyi Rączki z Tarnowa, który wtedy miał służbę przy ulicy Biskupiej.

Nowak Piotr, 21-letni wyrobnik, zgłosił się znowu dnia 31-go maja do lokalu wyborczego w Prądniku czerwonym z legitymacyą Józefa Gorzkowskiego. Ponieważ go poznano, odebrano mu kartę i legitymacyę. Aresztowany tłómaczył się, że kartę, wypełnioną na Klemensiewicza, dał mu jakiś nieznany człowiek, prosząc go, aby poszedł za niego do głosowania. Po rozprawie trybunał skazał Nowaka na 5 dni aresztu i utratę prawa głosowania na lat 6.

Upadek z rusztowania. Na Wolnicy pod l. 6 spadł dziś w południe z rusztowania zatrudniony przy budowie 60-letni murarz Roman Wójcik i ciężko się potłukł. Odniósł on znaczną kontuzyę w okolicy miednicy. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i przewiozło chorego do szpitala św. Łazrza.

„Przezorność", Tow. Wzajemnej Pomocy, zwołuje swoich członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w dniu 2 września 1907, we Lwowie, Podwale 7, II., z porządkiem dziennym: Zmiana statutu.

W zamiarze samobójczym rzucił się wczoraj około godziny 1-szej w południe z brzegu pod Zam-

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

14 (Ciąg dalszy).

— Oj, żeby tylko ceny w tych willach nie były zbyt świetliste!

— Albo może uda się pan do „Lygii", „Viniciusza" lub „Eunice"? Jest cały cykl z „Quo vadis" lub „Krzyżaków" do wyboru.

Rejent słuchał zdumiony.

— Pani dobrodziejko, ja od literatów z zasady wolałbym się zdala trzymać, bo to wszystko narwane. Niemam z tego względu jakoś przekonania do will literackich.

— Ale pensyonat „Zbyszko" bardzo jest polecenia godny.

— „Zbyszko"? — niby od Cyganiewicza? To nie mówię. To już brzmi jakoś lepiej.

— Co pan mówisz o jakimś Cyganiewiczu? To przecież Sienkiewicza! Zresztą chcesz pan pensyonu wytwornego, to jedź pan do „Petit Trianon" pani Nordeńskiej.

— Dziękuję pani za łaskawe informacye (rejent ukłonił się szarmancko), pojadę tam zaraz.

— Do widzenia panu!

Pani Jutrzenkowska wskoczyła na bryczkę, rejent wgramolił się do swej furki. Spojrzał na zegarek:

— Już wpół do siódmej. Józek bałwanie spiesz się. Jedź do pani Nordeńskiej!

Furka potoczyła się znowu przez Krupówki. Po kwadransie jazdy zajechała przed wielkie domostwo, okolone płotem. Nad bramą ogrodową widniał wielki napis: „Petit Trianon".

Gdy rejent wysiadł przed werandą z furki, na powitanie ruszył zamorusany, niezgrabny lokajczyk, podejrzliwem spojrzeniem mierząc przybywającego gościa.

— Pani w domu?

— A ino.

— No to zanieś gamoniu bilet i powiedz, że chcę pokój wynająć.

Za chwilę lokajczyk powrócił: Pani prosi do salonu.

Rejent wszedł do sieni, z której pułapu zwieszał się wielki lampion chiński; chłopak otworzył mu drzwi do salonu. Meble kryte czerwonym pluszem, kilka dywaników, wielkie oleodruki w wielkich złotych ramach, okrągły stół mahoniowy, również kapą czerwoną zaścielony, świadczyły dowodnie, że w pensyonacie „Petit Trianon" panuje szyk wielkomiejski i arystokratyczna wytworność potrzeb. Właścicielka pensyonatu, dama okazała, wymalowana, siedziała na kanapie i ruchem, pełnym godności, wskazała rejentowi miejsce na krześle.

— Pan Kowalski? Bardzo mi przyjemnie. A z jakich to Kowalskich, jeźli wolno zapytać?

— Jakto z jakich? zdumiony odparł rejent. A no z tych, co to mieli aptekę w Bieczu.

Pani Nordeńska skrzywiła się nieznacznie; zmieniła ton swego głosu ze słodko uprzejmego na ozięble oficyalny.

— Pan rejent szuka pokoju? Owszem, tak się złożyło, że mamy dwa pokoje do dyspozycyi. Panno Berto! — zwróciła się do kogoś w drugim pokoju, *veuillez montrer a ce monsieur les deux chambres par derriere.*

Panna Berta, chuda, wysoka, skrzywiona istota, w wieku mniej więcej 60 wiosen, poszła niechętnie z rejentem, aby mu pokazać *les deux chambres par derriere.*

— Pal sześć, myślał rejent, byłem miał tylko dach nad głową.

Oględziny wypadły ku zadowoleniu rejenta; wrócił po chwili do salonu, gdzie go oczekiwała majestatyczna pani Nordeńska.

— Wziąłbym ten większy pokój. Jakież są warunki wynajmu, pani dobrodziejko?

— Pension 11 reńskich czyli 22 koron dziennie. A jeżeli pan zdecydowałby się na mniejszy pokój, to 10 reńskich.

— Ależ, pani dobrodziejko, to strasznie drogo! 11 reńskich za taki pokoik z wiktem! To niepodobna!

— Osobom ze sfery, która u mnie gościć zwykła, ceny te nie wydają się za wysokie, rzekła tonem suchym i wyniosłym właścicielka „Petit Trianon". W moim pensyonacie innych cen niema.

— A to przepraszam panią dobrodziejkę, żem ją fatygował! — rzekł zirytowany rejent. Osoby z mojej sfery nie są przyzwyczajone do tego, żeby za lada klitę płacić bajońskie sumy. Moje uszanowanie pani dobrodziejce!

I nie czekając odpowiedzi rejent wyszedł prędko z salonu, mrucząc: A to baba, panie dobrodzieju! i wsiadł do swej furki.

— Józek jedź!

— A długo ja was, panie, tak będę woził?

— Będziesz woził tak długo, jak ci każę, boś od tego furman, bałwanie. Jedź!

— A dokąd jechać?

(Dalszy ciąg nastąpi)

kiem do Wisły niejaki Wojciech Przyjacielski, były dozorca więzień policyjnych. Desperata wyciągnęli z wody przechodnie, a zawezwane Pogotowie ratunkowe przyprowadziło go do przytomności, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Zaginiony chłopak. Z Bolenia, wsi, leżącej tuż przy granicy rosyjskiej, wyszedł przed 10 dniami 9-letni chłopak, Ludwik Zając, wysłany do sąsiedniej wsi po gwoździe i dotąd nie wrócił. Rodzice zaginionego zwrócili się do policyi z prośbą o odszukanie malca.

Złoty zegarek damski z łańcuszkiem znalazł w niedzielę na ul. Lwowskiej w Podgórzu Mojżesz Horowitz i oddał go na policyi. Właścicielka, za udowodnieniem własności, może go odebrać w ekspozyturze policyi podgórskiej.

Miły kompanion. Już to dzisiaj weszło prawie w modę, że za dobre płacą ludzie złem. Dobrze chciał zrobić niejaki Bosak z Płaszowa swojemu znajomemu Jędrzejowi Batorowi, zaprosił go więc do szynku, fundował piwo, wódeczność i przekąski, a Bator za to pocichutku wyjął gościnnemu przyjacielowi srebrny zegarek z kieszeni, tak zręcznie, że mu łańcuszek zostawił, a jeno „cebulę" schował. Spostrzegł jednak tę operacyę kelner i oddał miłego kompaniona w ręce policyi. I rób tu ludziom dobrze!

Dostała się w Podgórzu do kozy niejaka Marya Książek, 15-letnia służąca i to za kradzież, popełnioną w Białej. Książkówna skradła swojej chlebodawczyni w Białej 20 kor. gotówką, masę bielizny i ubrań i uciekła do Krakowa, a po paru dniach zgodziła się do służby w Podgórzu. Kiedy jednak wczoraj na plantach podgórskich wiodła czułe miłosne romanse z żołnierzami, poznała ją siostra pokrzywdzonej i oddała w ręce policyi. Musiała biedaczka przerwać romans i iść do kaźni na pokutne rozmyślania.

Także „Ideowiec". Jan Pawlik z Królestwa Polskiego przyjechał wczoraj do Podgórza, aby się zabawić. Wziął więc w Rynku dorożkę i kazał się wozić po ulicach. Jazda trwała ogromnie długo, bo Pawlik zatrzymywał się przed każdym szynkiem i wszędzie zwilżał gardło, nie zapominając czasem o dorożkarzu. Jeździli więc tak ze trzy godziny, w końcu jednak dorożkarzowi sprzykrzyło się to i zażądał zapłaty. — Ale Pawlik, zamiast zapłacić, sklął dorożkarza, rzucił się na niego, pobił go, potargał na nim ubranie, a kiedy zbitemu przyszedł na pomoc policyant, Pawlik porwał się z cegłą w ręce na niego. Dopiero dwóch policyantów zdołało go ubezwładnić i odwieźć na policyę. Tam tłómaczył się Pawlik, że „z fiakrem jadł i pił, to mu już chyba powinno wystarczyć. Ja jestem człowiek idei — mówił — i jak równość, to równość. Ale żeby się o pieniądze jeszcze upominać, na to trzeba być chyba podgórskim dryndziarzem". Nie pomogło mu to tłómaczenie, bo policya kazała go zamknąć.

Pożar w Mogilanach. W Mogilanach za Podgórzem wybuchł dzisiaj o godz. 1 w nocy groźny pożar w zabudowaniach dla służby dworskiej, przytykających tuż do dworu. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma. Prawdopodobnie powstał on od iskier, które wylatują z komina. Na ratunek pospieszyła odrazu służba dworska i pobliscy chłopi z sikawką; powyrzucano ze dworu meble i kosztowności, aby je uchronić od zagłady, bo zdawało się, że pożar i cały dwór obejmie, tembardziej, że niedaleko znajdują się stodoły, napełnione słomą i zbożem. Około godz. 3 przybyła na miejsce pożaru krakowska straż pożarna ochotnicza pod kierunkiem sierżanta straży miejskiej p. Urody i ogień zlokalizowano. Szkoda, ogniem wyrządzona, wynosi kilka tysięcy koron. Dwór jest własnością p. Konopki.

Otwarcie wystawy w Wadowicach. Dnia 24 b. m. wśród znacznego udziału publiczności prezes komitetu, br. Stefan Bobrowski, dokonał otwarcia wystawy.

Następnie przemówił ks. Andrzej Lubomirski i powitał zebranych imieniem lwowskiego Towarzystwa gospodarczego, Centralnego związku przemysłowego i Ligi przemysłowej.

Imieniem miasta przemówił zastępca burmistrza, p. Dworak, poczem mówił prezes krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej p. Dattner i marszałek powiatu, poseł Łuszczkiewicz.

Zamach w sali sądowej. W Czerniowcach, dnia 22 b. m. w sądzie karnym pomocnik sądowy Ludwik Holiński, żonaty, ojciec dwojga dzieci, skazany został za uwiedzenie służącej na jednomiesięczny areszt. Podczas rozprawy zapewniał, że jest niewinny i oświadczył, że jest ofiarą swego wroga, niejakiego Padury, strażnika wodnego. Po ogłoszeniu wyroku zawołał: „To jest zbrodnia, jestem niewinny, Bóg moim świadkiem" i zgłosił zażalenie nieważności. We drzwiach stał Padura i drwił sobie z Holińskiego. Rozgoryczony pchnął go sztyletem, ukrytym w lasce. Padura upadł ciężko raniony. Lekarze oświadczyli, że stan chorego jest beznadziejny. Holińskiego zaraz uwięziono.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Złota czaszka".
Czwartek: „Bolesław śmiały".
Piątek: „Kordyan".
Sobota „Wesele".
Niedziela 1 września: „Urzędowa żona".
Poniedziałek: „Wyzwolenie".
Wtorek: „Rosmersholm".
Środa: „Rewizor z Petersburga".

Telegramy „Nowin".

Budapeszt. W Białogrodzie Królewskim proklamowała dzisiaj partya socyalistyczna strejk jeneralny.

Paryż. Jutro odbędzie się w Rambouillet nadzwyczajna rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki Falieresa. Ministrowie otrzymali naglące zaproszenia na tą naradę.

Hakodate. Ogromny pożar połowę miasta obrócił w perzynę. Spaliły się także wszystkie konsulaty zagraniczne, z wyjątkiem amerykańskiego.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Ogółem było dotąd 60 wypadków ospy. Dzisiejszy zdarzył się w X. dzielnicy.

Rozruchy rezerwistów.

Paryż. W Nancy i Tourcoing wybuchły, jak donoszą do Figara, rozruchy wśród rezerwistów. Wielu rezerwistów aresztowano.

Spisek na cara.

Petersburg. W procesie o spisek na cara ukończono przesłuchiwanie świadków. Rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców.

Kolej syberyjska.

Petersburg. Z Petersburga donoszą, że Rada ministeryalna uchwaliła położenie drugiego toru na kolei syberyjskiej. Odnośny projekt przedłożony będzie trzeciej Dumie. Koszt budowy będzie wynosił 170 milionów rubli.

Zaburzenia w Marokko.

Londyn. „D. Telegraph" donosi z Casablanki: Generał Drude postanowił rozpocząć kroki zaczepne. Po otrzymaniu posiłków zaatakuje on o świcie zniénacka obóz Marokańczyków. **Liczą oni 10.000 głów, podczas gdy Francuzi 3.000 żołnierzy.**

Rozmaitości.

Hakatystyczne barbarzyństwa. Do „Gazety grudziądzkiej" piszą, że koło Rakoniewic kupił gospodarz Drzymała około 15 morgów roli, na której postawił stodołę i chlewnik dla bydła. Obecnie chciał tam zbudować dom mieszkalny, lecz żadną miarą pozwolenia dostać nie może! Nabył więc jakiś stary wóz w rodzaju tych, jakie posiadają cyganie, lub cyrkowi wędrowcy i wóz ten zawiózł na swoje pole, postawił w odległości 40 metrów od stodoły i chlewów — i w ten sposób ma przynajmniej gdzie głowę schronić z rodziną. Wprawdzie zjechała komisya policyjna na miejsce, lecz nic nie wskórała, bo wóz stoi na kołach i można go z miejsca na miejsce przewozić. W wozie tym pomieścił Drzymała dwa łóżka, piec żelazny, stół i kilka krzesełek. Na zimę zamierza wóz ten obłożyć grubo perzem, lub torfem, żeby nie zmarzł wraz z rodziną.

Śmierć milionera z głodu. Przed niedawnym czasem zmarł w Warszawie właściciel kamienicy przy ul. Marszałkowskiej, oraz majątków ziemskich, St. Obecnie po spisaniu inwentarza okazuje się, iż mienie, pozostawione przez nieboszczyka, wynosi z górą milion rubli. A tymczasem właściciel tej fortuny umarł z głodu, w literalnem niemal tego słowa znaczeniu. Nieboszczyk bowiem był tak skąpym, iż odmawiał sobie i swoim najbliższym grosza na najniezbędniejsze potrzeby życiowe. Z biegiem czasu sknerstwo to wzrastało tak, że kilkukopiejkowy wydatek stawał się częstokroć powodem burzy domowej. System ten doprowadził w końcu organizm starca do zupełnego wycieńczenia, tak, że zapadł na tyfus głodowy, z którego już nie powstał. Dodać należy, że mieszkanie skąpca przedstawiało istny obraz nędzy i rozpaczy. W swoim czasie skąpiec postępowaniem swojem doprowadził żonę do obłąkania.

Niezwykłe przesadzenie drzewa. Jednem z najwspanialszych drzew Europy południowej i środkowej jest cis (taxus), który jednak z przyczyn dotychczas niezbadanych staje się w Europie coraz rzadszym, tak, iż prawie na pewne można powiedzieć, że wkrótce wyginie zupełnie. Dlatego ludzie dbali o piękności przyrody, jak i o pożytki, które ma się jej do zawdzięczenia, ratują co mogą z flory wspaniałej ubiegłych tysiąców lat.

W ogrodzie botanicznym fundacyi Senkenbergowskiej we Frankfurcie nad Menem, znajduje się wspaniały cis, mający około 20 metrów wysokości, a liczący w przybliżeniu, bo dokładnie tego oznaczyć nie można, od 300 do 700 lat życia. Ponieważ ten ogród nabyło miasto od fundacyi i zamierza użyć go na inne cele, postanowiono drzewo tak wspaniałe już z samego pietyzmu dla Senkenberga uratować i przesadzić do nowego ogrodu botanicznego, odległego o dwa kilometry. Przygotowania do tego rozpoczęto już przed trzema laty w ten sposób, iż w porze sposobnej przycinano drobne korzenie systematycznie, a obecnie wydobyto całe drzewo z gruntu wraz z bryłą ziemi, mającą 4 metry długości, tyleż szerokości, a 1·80 metra grubości. Ponieważ ta masa ziemi wraz z drzewem tak wielkiem waży około 900 centnarów, czyli 45.000 kilogramów, przeto oczywiście nie można jej było wsadzić na wóz, bo naprzód pytanie, czyby się znalazły koła i osie, mogące znieść tak wielki ciężar, a następnie niema wątpliwości, że takiego ciężaru, który przekracza nawet ciśnienie dozwolone dla kół lokomotywy, nie zniosłyby ani bruk uliczny, ani znajdujące się pod nim rury wodociągowe i gazowe, tudzież kanały.

Dlatego wpakowano wydobyte z ziemi drzewo nasamprzód w ogromną skrzynię, którą postanowiono toczyć za pomocą przyprzągniętych do niej dwóch lokomotyw, służących do ugniatania żwiru na ulicach, na osobno przyrządzonych walcach, zrobionych z pewnego gatunku bardzo twardego drzewa amerykańskiego. Żeby zaś ciśnienie tak wielkiego ciężaru rozdzielić, ile możności, na jak największą powierzchnię ulic i placów, przez które miało się odbywać przewiezienie, kładziono na nie kolejno po kilka warstw grubych desek, po których toczyły się te walce drewniane, na których spoczywała opisana skrzynia z drzewem.

Oczywiście, że co odbyto kilka metrów drogi, zdejmowane deski z przestrzeni już przejechanej i kładziono na przestrzeń, po której dopiero miał się transport odbywać. Rozumie się samo przez się, że taki przewóz jest bardzo powolny, tem bardziej, iż trzeba się rachować z krzywiznami ulic i szynami kolei miejskich. Jest jednak nadzieja, że za 4 tygodnie uda się przebyć dwa kilometry i zasadzić drzewo na nowem miejscu. Koszt tej roboty obliczono na 20.000 marek, czyli prawie 24.000 koron, za co jednak będzie zadowolenie, iż się uratowało cenne i rzadkie drzewo i uczciło pamięć założyciela fundacyi.

Ksiądz zabójcą. W Pittsburgu, w Ameryce, ks. Ludwik Szczygieł, proboszcz przez pewien czas kilku polskich parafij, zabił wystrzałem z rewolweru Szczepana Starzyńskiego i śmiertelnie zranił jego brata Andrzeja, którzy utrzymywali hotel. Ks. Szczygieł wyjechał był na wezwanie swego biskupa do Włoch, ale w miesiąc później już był z powrotem w Ameryce i z powodu braku innego księdza, został przyjęty tymczasowo do pomocy w parafii św. Trójcy. Zmuszony, z różnych powodów, opuścić parafię, pojechał do Pittsburga, gdzie w hotelu braci Starzyńskich zajął dwa pokoje, jeden dla siebie, drugi dla gospodyni. W hotelu mieszkał przez 10 dni i powiadają, że z rozpaczy mocno pił, co z pewnością do popełnienia tej zbrodni go doprowadziło.

Dnia 8 b. m. rano właściciele hotelu, bracia Starzyńscy, w apartamentach księdza usłyszeli kłótnię, a ponieważ awantury takie odstręczają gości, jeden z nich, Andrzej, poszedł na górę do ks. Szczygła i zwrócił mu uwagę na to, że w hotelu takie sprzeczki są niepożądane. Starzyński wrócił z góry i zasiadł przy stole razem z bratem w jadalni. Dziesięć minut później we drzwiach sali jadalnej ukazał się ks. Szczygieł i bez najmniejszego ostrzeżenia dał kilka strzałów do Starzyńskich, raniąc ich śmiertelnie. Szczepan, nie odzyskawszy przytomności, umarł w godzinę później, a jego brat najprawdopodobniej będzie jeszcze w stanie złożyć przedśmiertne zeznania. Ks. Szczygła natychmiast aresztowano i odstawiono do więzienia, przyczem policyantowi, który go aresztował, stawił silny opór i chciał go podobno zastrzelić. Policyant jednak rozbroił go przemocą i zabrał w patrolce.

Andrzej Starzyński umarł, nie złożywszy żadnych zeznań, któreby mogły się przyczynić do wyjaśnienia tego tajemniczego zabójstwa.

Ks. Szczygieł przybył do Ameryki z Włoch przed trzema czy czterema laty. Z miejscowem duchowieństwem polskiem wcale nie utrzymywał stosunków.

Okrucieństwa w Lizbonie. Ogromną sensacyę obudziło w Lizbonie uwięzienie kilku młodzieńców bogatych z powodu okrucieństw i występków przeciwko moralności. Ci zblazowani panicze zbierali się na wsi, w mieszkaniu jej właściciela, bogatego fabrykanta Nimesa i przywozili tam młode dziewczęta, nad któremi się pastwili w wyszukany sposób. Po sutych libacyach wezwani parobcy rozbierali je do naga i pastwili się nad niemi, a rozkazy dawali zwyrodniali panicze. Trzymano dziewczęta w zimnej wodzie aż do utraty przytomności, przywiązywano je do pala i wystawiano na żar słoneczny, bito do krwi, kazano obracać kołowrot studzienny aż do śmiertelnego znużenia, a następnie zamykano w szopie, ażeby nie mogły uciec. Dopuszczano się także podobnych okrucieństw na chłopakach. Wreszcie jedna z dziewcząt zdołała umknąć i doniosła o wszystkiem policyi. Gdy lud o tych okrucieństwach dowiedział się, chciał uwięzionych zlynczować i policya z trudem zdołała ich uchronić przed oburzonym tłumem.

Wielu jest na świecie żydów. Dr Ferrucio Servi wydał kalendarz żydowski, z którego wyjmujemy następujące cyfry: Na całej kuli ziemskiej mieszka 11 milionów żydów. Z tego zamieszkuje Europę 9 mil., Amerykę 1·5 mil., Azyę 100 tys., Afrykę 350 tys., Australię 50 tysięcy. Austryę zamieszkuje 1,224.000 żydów, Węgry 851 tys., Bośnię 8 tys., Rosyę 3,872.000, Królestwo Polskie 1,316.000, Anglię 235 tys., Niemcy 586 tys., Rumunię 270 tys., Turcyę 282 tys., Holandyę 103 tys., Włochy 52 tys., Francyę 86 tys., Hiszpanię 5 tys., Szwecyę 12 tys., Serbię 5 tys., Belgię 12 tys.

Za prośbę o całus — w areszcie. W Taunton, naturalnie w Ameryce, w stanie Massachussets, aresztowano policyanta Tomasza Perry'ego za to, że, odprowadzając panienkę do domu, wyraził się: „Czy to nie warte całusa?" Policyant przed sędzią zeznał, że w mieście rodzinnem w Irlandyi był zwyczaj wymawiania tych słów przy takich okazyach. Większość kobiet w Taunton stoi po stronie policyanta i podpisze petycyę do burmistrza z prośbą, aby go uwolnił.

„Wieża pracy" Rodina. Sławny rzeźbiarz francuski, August Rodin, projektuje dzieło olbrzymich rozmiarów, które ma być symbolem ludzkiej pracy, a ma nosić nazwę „Wieża pracy". W jednej rozmowie wypowiedział się francuski mistrz o idei pomnika: „Wieża będzie wzniesioną na krypcie, w której będą umieszczeni górnicy i nurkowie i wogóle wszyscy ci, którzy w głębi ziemi albo we wodzie pracują. Drzwi krypty będą strzeżone przez postacie dnia i nocy. Postacie, personifikujące inne zawody — jak szewcy, murarze, garncarze, kowale — będą umieszczone na fryzie, otaczającym spiralnie wieżę. Dwaj aniołowie, spuszczający się z nieba i biorący pod swą opiekę pracowników ziemskich, będą wieńczyli całość". Koszta wykonania tego pomnika oblicza sam Rodin na miliony, a myśli przytem o międzynarodowej pomocy, aby to wielkie dzieło doprowadzić do skutku. Rodin pokonał już jedną wielką trudność: wynalazł architekta, który podjął się wykonania architektonicznej budowy całości, a Rodin ma wykonać rzeźby. — Wspomnianym architektem jest M. Renot.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Próba pojednania.

— Czegóż tedy sobie pan życzy? — zapytuje prezydent trybunału.

— Rozwodu! — oświadcza małżonek.

— A pani?

— Rozwodu! — woła żona.

— Widzicie... — rzecze prezydent — możnaby się porozumieć, a przyszedłszy tutaj, mówiliście oboje, że nigdy nie jesteście w zgodzie.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, zanosi się na burzę.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Z Macierzy Szkolnej dla Śląska piszą nam: Pan Władysław Dzikiewicz, właściciel hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem, zaznaczył swoją życzliwość dla Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, udzielając na wiec zwołany w sprawach „Macierzy" w dniu 18-go b. m. bezpłatnie sali w swoim domu. Za tę gotowość w sprawie narodowo-oświatowej Śląska składa Zarząd Macierzy WPanu Władysławowi Dzikiewiczowi należne podziękowanie.



DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

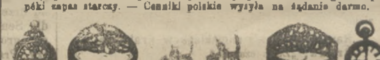
Wdowa młoda, bezdzietna poszukuje posady do zarządu domu, może także przyjąć posadę sklepowej i złożyć kaucyę. Zgłoszenia proszę do Administracyi „Nowin" pod adresem „Wdowa". 876

Rodzina inteligentna przyjmie na mieszkanie panienkę szkół średnich do lat dwunastu. Na żądanie pianino. **Kraków, Pędzichów l. 17**, parter na lewo. 679

Majster stolarski, właściciel pracowni wdowiec, lat 26 poszukuje na tej drodze z braku znajomości, żony. Panna lub wdowa do lat 30. Posag wymagany. Dyskrecya zapewniona. Adres: post. rest. Kraków „Pewność" za okazaniem kwitu inseratowego. 883







L. 6941

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do wiadomości publicznej, że wydzierżawi w drodze licytacyi ofertowej 50 procentowy dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od mięsa na 3 lata od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1910, a mianowicie:

od mięsa, słoniny, wędlin i marynat mięsnych, artykułów, pochodzących z Piasków wielkich a do Podgórza wprowadzanych.

Cena fiskalna wynosi 14000 K.

Na dzierżawę powyższych poborów należy wnosić do Magistratu do 1 października 1907 do godziny 12 w południe oferty zamknięte i stemplem na 1 K zaopatrzone.

Oferujący winien do oferty dołączyć kwit kasowy na złożone wadyum w wysokości 10% ceny fiskalnej i w ofercie wyraźnie zaznaczyć, że mu warunki licytacyjne są znane i że im się poddaje.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Podgórze, 20 sierpnia 1907.

Burmistrz:

Fr. Maryewski wr.



Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.